



Na Wschodzie bez zmian

Edwin Bendyk

Z frontu wojny rosyjsko-ukraińskiej dobiegają niepokojące informacje. Rosjanie nieustannie atakują w Donbasie, próbując przekształcić dotychczasowe zdobycze taktyczne w sukces operacyjny. Ukraińscy wojskowi i politycy ostrzegają, że pod koniec maja i w czerwcu można się spodziewać kulminacji ofensywy rosyjskiej. A niektórzy analitycy zapowiadają, że przed Ukrainą stoją podobne trudności jak w marcu 2022 roku. O sytuacji na froncie decyduje jednak nie tylko stan zmagających się sił zbrojnych, ale także kontekst polityczny, gospodarczy i społeczny. Dopiero analiza tych wymiarów pozwala na ocenę sytuacji.

Doniesienia medialne są pełne alarmistycznych nagłówków. „Ukraina przegrywa wojnę” stało się jednym z haseł mających w skrócie opisać zwrot sytuacji po zajęciu przez Rosjan Awdiijiwki w Donbasie 17 lutego 2024 roku. Trudno jednak dziwić się mediom, skoro nawet uznani analitycy wojskowi, jak Konrad Muzyka z Rochan Consulting, używają publicystycznych zwrotów i przekonują, że stan spraw dla Ukraińców jest najgorszy od marca 2022, a „najczarniejsza godzina tej wojny dopiero się zacznie”.

Wojsko w mediach

Zdumiewa medialna aktywność ukraińskich wojskowych, wypowiadają się bowiem nie tylko wysocy dowódcy sił zbrojnych, ale także najwyżsi oficerowie wywiadu wojskowego. I tak 28 marca gen. Ołeksandr Syrski, głównodowodzący Siłami Zbrojnymi Ukrainy (SZU), udzielił długiego wywiadu agencji Ukrinform¹. Przekonywał w nim uspokajająco, że oddanie Awdiijiwki nie oznacza przełomu operacyjnego ani tym bardziej strategicznego. Ukraińscy żołnierze musieli odstąpić, by chronić życie personelu skazanego na nierówną walkę ze względu na brak uzbrojenia i amunicji. Mimo to linie obronne zostały

¹ Д. Шкурко, Олександр Сирський, Головнокомандувач ЗСУ, Умова перемоги над Росією – єдність та сила України, <https://www.ukrinform.ua/rubric-ato/3845632-oleksandr-sirskij-golovnovnokomanduvac-zsu.html> (dostępny tu i dalej: 7 maja 2024).

utrzymane, a bilans działań taktycznych mierzony metrami pozyskiwanego terytorium miał być pozytywny dla Ukrainy.

Syrski także wyjaśniał stan spraw w wojsku po przejściu dowództwa. Jednym z elementów procesu sukcesji po gen. Waleriju Załużnym był audyt Sił Zbrojnych Ukrainy. Ujawnił on między innymi nieefektywność dysponowania zasobami ludzkimi i utrzymywanie zbyt dużych stanów osobowych na tyłach. Odblokowanie tych rezerw umożliwiło rozpoczęcie rotacji oddziałów liniowych i jednocześnie pokazało, że potrzeby mobilizacyjne wojska nie są aż tak wielkie, jak się wydawało w ubiegłym roku, kiedy gen. Załużny domagał się zwiększenia poboru o 500 tysięcy żołnierzy.

Od tamtego wywiadu minął już ponad miesiąc, a w tym czasie zdążyli udzielić wywiadów: gen. Ołeksandr Pawluk, dowódca wojsk lądowych (dla brytyjskiego „The Times”²), gen. Kyryło Budanow, szef Głównego Zarządu Wywiadu (dla ukraińskiej sekcji BBC³), gen. Wadym Skibicki, zastępca Budanowa (dla „The Economist”⁴); sam Syrski napisał długi wpis na Facebooku. Ich wypowiedzi są już znacznie mniej uspokajające niż wymowa marcowego wywiadu z Syrskim, niemniej jednak ciągle dalekie od katastrofizmu. Owszem, sytuacja się pogarsza, ale Rosja nie ma szansy wygrać tej wojny. Nie oznacza to jednak, że wygra ją Ukraina, pokonując Rosję na polu walki. Jak powiedział bowiem gen. Skibicki, takie wojny kończą się przy stole negocjacji.

Można się domyślić, że bezpośredni udział wysokich rangą wojskowych w debacie medialnej nie ma służyć rozrzedzaniu „wojennej mgły” i wprowadzaniu do obiegu informacji, za które wywiad rosyjski gotów byłby wiele zapłacić. Przeciwnie, dowódcy mówią po to, aby tę mgłę zagęścić i zwiększyć „strategiczną niepewność” dla Rosjan. Albo mówią wtedy, kiedy przestają ufać kierującym nimi politykom i chcą uprzedzić ich o swoim niezadowoleniu. Tak robił gen. Załużny i między innymi dlatego został zdymisjonowany. W scenariuszu optymalnym wojskowi mówią w porozumieniu z dowództwem cywilnym, chcąc tym samym komunikować ukraiński przekaz w sposób skoordynowany.

Taktyka i strategia

O sytuacji na froncie wiele już napisali eksperci w sprawach wojskowych. Ich analizy podsumował gen. Ihor Ponomarenko, były zastępca naczelnika sztabu generalnego SZU, w wywiadzie prasowym dla serwisu New Voice⁵. Zwrócił uwagę, że Rosjanie prowadzą obecnie działania metodą „tysiaca cięć”, co skutkuje minimalnymi osiągnięciami taktycznymi kosztem olbrzymich strat ludzkich i materialnych. Rosjanie akceptują jednak te straty (średnio 900 zabitych i rannych dziennie), licząc, że intensywne działania na poziomie taktycznym doprowadzą do sukcesów operacyjnych, jak zajęcie całego Donbasu. I jednocześnie stanowią zasłonę dla przygotowań do ofensywy, która wymaga koncentracji zasobów materiałowych i ludzkich.

2 A. Loyd, *Ukraine suffers while too many countries 'sit on their hands'. Ukraine's commander of ground forces says end of the war will only be achieved by 'isolation of Russia'*, <https://www.thetimes.co.uk/article/ukraine-russia-interview-ground-forces-chief-putin-fttpbc9d5>.

3 O. Тороп, «Нас чекає важкий період, але Україна не програв» – Кирило Буданов в інтерв'ю BBC, <https://www.bbc.com/ukrainian/articles/cmm35ry9v70o>.

4 *A fresh Russian push will test Ukraine severely, says a senior general. An interview with Vadym Skibitsky, deputy of Ukraine's military intelligence*, <https://www.economist.com/europe/2024/05/02/a-fresh-russian-push-will-test-ukraine-severely-says-a-senior-general/>.

5 І. Романенко, «Питання в тому, скільки у нас є часу». Росія наступає на багатьох напрямках і готується до другого етапу – екзаступник начальника Генштаб, <https://nv.ua/ukr/ukraine/events/rosiya-nastupaye-ale-bude-i-drugiy-etap-aktivnosti-harkiv-abo-sumi-romanenko-novini-ukrajini-50415752.html>.

Nasuwać się dwa kluczowe pytania. Po pierwsze: jakie są rzeczywiste możliwości mobilizacyjne Rosjan? Po drugie: czy Rosja jeszcze dysponuje takimi rezerwami, aby możliwa była ofensywa zdolna do przełomu strategicznego? Część odpowiedzi na to pytanie należy do Ukraińców i dotyczy tego samego, czyli zdolności SZU do wystawienia odpowiednio liczebnych, wyposażonych i zdolnych do walki oddziałów. Zarówno Rosja, jak i Ukraina mają ograniczoną autonomię strategiczną i zależą od swoich sojuszników. Zdolności bojowe Rosji bez pomocy Chin byłyby znacznie bardziej ograniczone. Ukraina bez wsparcia Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej oraz państw zrzeszonych w NATO nie miałaby większych szans na skuteczny i długotrwały opór.

Wielu ekspertów zwraca uwagę, że mimo obiektywnej przewagi pod względem zasobów Rosja dysponuje ograniczonym czasem na osiągnięcie przełomu strategicznego. Ukraińcy, którzy przeszli do defensywy po nieudanej kontrofensywie w 2023 roku, mają teoretycznie łatwiejsze zadanie. Bronić się łatwiej, o ile obrona prowadzona jest w sytuacji dobrego przygotowania infrastruktury i względnej symetrii zasobów. Ta symetria zachwiała się pod koniec ubiegłego roku na skutek zmniejszenia dostaw pomocy zbrojnej ze strony sojuszników. Zawiedli jednak nie tylko oni. Zawiedli również ukraińscy politycy, z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim na czele, nieumiejętnie prowadząc debatę wokół kwestii mobilizacji. Sprawa podpisu pod ustawą obniżającą wiek poboru z 27 do 25 lat ciągnęła się miesiącami, także dyskusja wokół nowej ustawy mobilizacyjnej przyjętej w kwietniu 2024 roku przez Radę Najwyższą przypominała operę mydlaną.

Złożoność polityki

Czy jednak mogło być inaczej? Kwestia mobilizacji wydaje się najważniejszą sprawą dla kraju prowadzącego pełnoskalową wojnę obronną z bezwzględnym najeźdźcą, więc powinna być załatwiana priorytetowo. Dlaczego tak się nie stało? Nie ma prostej odpowiedzi. W debacie mieszały się wątki ekonomiczne z kwestiami korupcji i sprawiedliwości. Mobilizacja dodatkowych 500 tysięcy żołnierzy, jak tego chciał gen. Załużny, oznaczałaby katastrofę gospodarczą. Utrzymanie jednego żołnierza na służbie wymaga pracy 5–6 osób w gospodarce narodowej. Złamanie tej proporcji może i doprowadzić do zwiększenia liczebności armii, ale jednocześnie osłabi zdolność państwa do zaopatrywania tej armii w niezbędne zasoby materialne.

Ponadto armia, jaką buduje Ukraina, nie potrzebuje mięsa armatniego, tylko zmotywowanych żołnierzy o wysokich kwalifikacjach, zdolnych do prowadzenia skomplikowanych działań z wykorzystaniem najnowszych technologii. O takich trudno, kiedy się rekrutuje pod przymusem. Co w takim razie hamuje napływ ochotników gotowych do podjęcia służby? Czy tylko strach przed śmiercią lub uszczerbkiem na zdrowiu? Badania socjologiczne ujawniają bardziej złożony obraz. W narastającej niechęci do poboru widać brak zaufania do instytucji państwa. O ile SZU ciągle cieszą się najwyższym zaufaniem Ukraińców i Ukrainek (ponad 90% pozytywnych ocen), o tyle urzędnicy państwowi, administracja rządowa i politycy plasują się na dole rankingów. Tej niskiej ocenie towarzyszy poczucie niesprawiedliwości, połączone z podejrzeniami o korupcję, co prowadzi do pytań o zasadność własnego poświęcenia w sytuacji, kiedy od walki uchylają się zamożniejsi lub krewni wysoko postawionych.

Groźne zaniechania

Niezależnie od zasadności tych oskarżeń faktem jest, że polityczne władze Ukrainy zrobiły niewiele, aby rozwiązać społeczne niepokoje. Przeciwnie, niespójna komunikacja i chaotyczne działania legislacyjne tylko pogłębiały niepokój. Kwestia mobilizacji to zresztą nie jedyne ukraińskie zaniechanie. Eksperci coraz częściej podnoszą problem opóźnienia w budowie fortyfikacji. To prawda, gen. Pawluk pochwalił

się, że Kijów otacza potrójny pierścień fortyfikacji, liczących ponad tysiąc kilometrów. W rzeczywistości jednak prace fortyfikacyjne na innych odcinkach frontu ruszyły z większym impetem dopiero na przełomie roku. Dodatkowo budowę umocnień utrudnia dostęp do min tworzących część systemu obrony. A także – na co zwracają uwagę znawcy ukraińskiej armii – brak jednostek inżynieryjno-budowlanych.

Nie mniej ważna jest konsolidacja oddziałów wojskowych w ramach systemu jednolitego dowodzenia. W kwietniu głośna stała się decyzja dowództwa SZU o rozformowaniu 67. Brygady Zmechanizowanej. Powstała ona w 2022 roku z żołnierzy Ukraińskiego Korpusu Ochotniczego „Prawy Sektor”, działającego od 2014 roku. Oficerowie brygady twierdzą, że nie podano im przyczyn decyzji. Komentatorzy zwracają uwagę, że powodami mogły być brak dyscypliny i ustąpienie z pozycji żołnierzy brygady podczas walk pod Czasiw Jarem.

Rosjanie liczą więc na wykorzystanie ukraińskich słabości, zanim zostanie przełamana najważniejsza nich – brak uzbrojenia i amunicji. Przyjęcie ustawy o pomocy przez Kongres Stanów Zjednoczonych otworzyło drogę do dostaw, jednak ich dystrybucja zajmie tygodnie i miesiące. Podobnie tygodnie zajmie dostawa amunicji kupowanej w ramach inicjatywy Republiki Czeskiej. Ten czas siły rosyjskie będą próbowały wykorzystać do uzyskania co najmniej przełomu operacyjnego w Donbasie, z możliwą próbą przełomu strategicznego w wyniku ofensywy zapowiadanej w najbliższych tygodniach. Ważnymi elementami przygotowania do niej będą nie tylko koncentracja zasobów militarnych, ale także działania na innych, niemilitarnych frontach wojny.

Będą to przede wszystkim akcje dezinformacyjne w samej Ukrainie, mające doprowadzić do kryzysu politycznego. Narasta krytyka działań prezydenta Zełenskigo. Rzecz nie tylko w konkretnych błędach, jak kwestia mobilizacji lub zwłoka w pracach fortyfikacyjnych. W mediach coraz głośniej podnoszony jest sam sposób sprawowania władzy i jej koncentracja w rękach Zełenskigo oraz kręgu najbliższych współpracowników z Biura Prezydenta. Rola rządu została zmarginalizowana do funkcji administracyjnych, a Rada Najwyższa cały czas boryka się ze zdolnością do zebrania kworum, niezbędnego dla podejmowania ustaw i uchwał.

Legitymizacja władzy

Argument konieczności konsolidacji władzy w jednym ośrodku w czasie wojny nadal pozostaje społecznie akceptowany, jednak coraz bardziej krytykowany jest brak przejrzystości. W maju pojawi się też kolejny argument, który będzie mocno podgrzewany przez Rosjan – końca dobiegnie kadencja Wołodymyra Zełenskigo. I choć ukraińska Konstytucja nie dopuszcza możliwości przeprowadzenia wyborów w czasie stanu wojennego, to jednak na pewno Rosjanie będą jawnie i niejawnie kwestionować legitymację Zełenskigo do sprawowania władzy.

W debacie politycznej w Ukrainie pojawiają się głosy, że najlepszym sposobem na uniknięcie kryzysu legitymizacji lub próby jego wywołania byłyby rekonstrukcja rządu i powołanie gabinetu jedności narodowej z udziałem przedstawicieli opozycji. Taki rząd na pewno miałby większe aspiracje do politycznej autonomii, co oznaczałoby istotną zmianę praktyki władzy. Nie dojdzie do niej jedynie w wyniku racjonalnej argumentacji – Wołodymyr Zełenski nie ma zamiaru dobrowolnie ograniczać swoich formalnych i nieformalnych prerogatyw. Kluczowe znaczenie będą miały zarówno skuteczność rosyjskich działań propagandowo-dezinformacyjnych, jak i polityczne oczekiwania sojuszników.

Ważnym testem politycznej legitymizacji władz Ukrainy stanie się zaplanowana na połowę czerwca międzynarodowa konferencja pokojowa, organizowana w Szwajcarii z inicjatywy Ukrainy. Ma być ona

podsumowaniem trwającej od grudnia 2022 roku akcji ukraińskiej akcji dyplomatycznej, którą zainicjował Wołodymyr Zełenski, ogłaszając plan dla przyszłego pokoju złożony z 10 punktów. Plan ten był podstawą konferencji organizowanych na szczeblu ministerialnym i doradców politycznych – nadszedł czas na spotkanie na szczycie, z udziałem liderów politycznych.

Ukrainie zależy, aby międzynarodowa delegacja była jak najliczniejsza, Ukraińcy wykluczają jednak na tym etapie udział Rosjan. Rosjanie próbują sabotować przedsięwzięcie i mogą liczyć na pomoc Chin, które domagają się zaproszenia delegacji rosyjskiej. Ważnym czynnikiem osłabiania rangi wydarzenia będzie z pewnością podważanie mandatu władz ukraińskich w samej Ukrainie i na świecie.

Geopolityka

Szwajcarska konferencja ma też przypomnieć o geopolitycznym wymiarze wojny w Ukrainie. Ukraińcy podejmują wszelkie możliwe wysiłki, aby ukazać globalne konsekwencje wojny, tym samym przekonując, że nie jest to konflikt lokalny, niewarty trwałej uwagi świata. Rosjanie na swój sposób przejmują argumentację ukraińską, dowodząc, że wojna narzucona Ukrainie jest *de facto* wojną obronną Rosji przeciwko agresji Zachodu i NATO. Rosja w tej optyce jawić się ma, wraz ze swoimi sojusznikami, jako przedstawicielka niezachodniej „reszty świata”, walczącej o nowy światowy ład, wolny od dominacji Stanów Zjednoczonych i ich wasali.

Ukraina prowadzi złożoną grę dyplomatyczną. Najważniejszym jej celem jest zapewnienie stałego wsparcia sojuszniczego w wymiarze militarnym, gospodarczym i politycznym. Zarazem jednak nie chce podtrzymywać logiki polaryzacji i podziału na Zachód oraz resztę świata. Stąd aktywne działania dyplomatyczne w krajach tzw. Globalnego Południa, by przekonać je, że to właśnie Ukraina jest ofiarą ostatniej wojny kolonialnej, prowadzonej przez prawdziwe imperium neokolonialne – Rosję.

Jeśli chodzi o relacje z sojusznikami, to kluczowe będą dwa wydarzenia: szczyt NATO w Waszyngtonie w lipcu bieżącego roku oraz czerwcowe posiedzenie Rady Europejskiej. Czy staną się one okazją do dalszego wciągania Ukrainy w struktury Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej? Czy też raczej potwierdzą stan „strategicznej niepewności”, czego wyrazem jest ulubiona fraza kanclerza Niemiec Olafa Scholza, że Rosja nie może tej wojny wygrać. Co jednak nie oznacza, że wojnę ma wygrać Ukraina. Realny proces integracji ze strukturami zachodnimi oznaczałby faktyczne jednoznaczne opowiedzenie się za ukraińskim zwycięstwem.

Gry sojuszników

Czy jednak rzeczywiście liderzy państw europejskich i Stanów Zjednoczonych są przekonani, że Ukraina w NATO i UE powiększy sferę bezpieczeństwa? Takie przekonanie nie wynika wprost nawet ze strategicznego ożywienia prezydenta Francji Emmanuela Macrona. Owszem, podkreśla on, że przegrana Ukrainy oznaczałaby załamanie europejskiego systemu bezpieczeństwa. I wzywa do budowy potęgi Europy. Jednak z tego wezwania nie wynika jasno, czy chodzi o czas, jaki daje Europie związanie rosyjskich sił w Ukrainie, czy też o ostateczne rozwiązanie kwestii rosyjskiej.

Ukraińcy, grając na integrację z UE i NATO, mają świadomość, że to pożądany, ale ciągle odległy, jeśli nawet realny scenariusz. Dlatego wykonując z pilnością prymusa kolejne zadania narzucane przez Komisję Europejską, walczą w istocie o wielkość i stałość sojuszniczej pomocy, bo od niej zależy, czy Rosjanie zdążą wykorzystać swoje okno możliwości i dokonać przełomu strategicznego. Dla Ukrainy przełomem strategicznym będzie już brak przełomu ze strony Rosjan. W dłuższej perspektywie, przy

spełnieniu pewnych warunków, wojna na wyczerpanie może okazać się korzystniejsza dla Ukrainy niż Rosji.

Wojna na wyczerpanie

Warunkiem podstawowym jest utrzymanie stabilności makroekonomicznej i spójności społecznej. To prawda, że ukraińska gospodarka nie mogłaby funkcjonować bez sojuszniczego wsparcia. Wsparcie to jest jednak dobrze wykorzystywane, co potwierdzają najnowsze analizy instytucji ekonomicznych. W marcu Narodowy Bank Ukrainy odnotował najwyższy w historii poziom rezerw walutowych, inflacja zmalała do 3,2%, w lutym po raz pierwszy od połowy roku zaczął rosnąć optymizm przedsiębiorców i konsumentów, co wyraża się także wzrostem kredytu konsumenckiego do poziomu sprzed pełnoskalowej inwazji. Sytuacja ekonomiczna Ukraińców nie jest zachwycająca, ale – jak informuje kijowski think tank Centrum Strategii Ekonomicznej – rośnie poczucie poprawy materialnych warunków życia.

Innymi słowy, gospodarka adaptowała się do warunków wojennych, nie tracąc jednak swego cywilnego, konsumenckiego charakteru. Ważnym aspektem jest rozwój mocy wytwórczych przemysłu zbrojeniowego, choć na pewno nie wystarczają i nie wystarczą one na samodzielne zaopatrzenie SZU w to, co niezbędne. Stabilna makroekonomiczna, sprawnie funkcjonująca gospodarka służy wysiłkowi obronnemu, zapewniając konieczne dostawy.

Kluczowe znaczenie ma strumień środków z podatków, ceł i innych danin trafiający do budżetu państwa. Pieniądze te przeznaczone są w całości na utrzymanie sił zbrojnych. Pozostałe wydatki związane z usługami publicznymi i funkcjonowaniem państwa finansują dług publiczny i pomoc sojusznicka. Stabilność sytuacji makroekonomicznej i stan gospodarki – z takimi parametrami, jak poziom bezrobocia, wysokość płac i związana z nimi jakość życia – będą miały znaczenie dla stabilności społeczno-politycznej Ukrainy.

Badania socjologiczne pokazują, że Ukraińcy przyjęli do wiadomości, iż wojna jeszcze potrwa i wymaga wyrzeczeń, ale 83% badanych wierzy w zwycięstwo Ukrainy (badanie Centrum Razumkova opublikowane w kwietniu 2004). Dla większości także niezmiennie warunkiem pokoju jest odzyskanie granic z 1991 roku.

Edwin Bendyk (ur. 1965) – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, pisarz, publicysta tygodnika „Polityka”. Zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Wykłada w Graduate School for Social Research PAN i Collegium Civitas, gdzie współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością. Członek European Council on Foreign Relations. Prowadzi blog „Antymatrix”.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2024
ISBN 978-83-67750-84-4